

Uchwała nr 01/03/2018
Rady Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego
w związku z projektowaną Konstytucją dla Nauki

Przedstawiony projekt ustawy 2.0, reklamowany jako poparta przez ogromną większość środowiska naukowego „konstytucja dla nauki”, stanowi w rzeczywistości wielkie zagrożenie dla nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. Największy sprzeciw budzi rozwiązanie, które odrzuca podział uczelni na wydziały, mimo że stanowią one owoc kilkusetletniej praktyki naukowej uniwersytetów europejskich, a ostatnio również amerykańskich. Na uniwersytetach polskich wydziałów jest rzekomo za dużo. Zamiast jednak zlikwidować owo rozdrobnienie łącząc małe wydziały w sensowne całości, postanowiono je całkiem zlikwidować. To właśnie na wydziałach dokonują się jednak tak badania naukowe, jak i nauczanie. To na wydziałach powstaje mniej czy bardziej twórcza atmosfera naukowa, pozwalająca na rodzenie się i dojrzwianie naukowych talentów.

Przewidziane w projekcie zniesienie obowiązkowości habilitacji spowoduje obniżenie poziomu nauki, a poza tym naruszy zasadę równości szans w awansach naukowych. Ustawa dopuszcza bowiem uzyskanie stanowiska profesorskiego bez uprzedniej habilitacji; podobnie można uzyskać habilitację bez przedłożenia rozprawy habilitacyjnej, np. na podstawie grantu europejskiego albo w postaci profesury dydaktycznej (art. 116 ust. 2 pkt 2; art. 137 ust. 1). Stanowisko „profesora uczelni” to terminologia syngularna i nieprzetłumaczalna na język angielski, gdyż na Zachodzie znani są tylko profesorowie „uczelni”, a nie czegokolwiek innego. Co gorsze, sama konstrukcja profesorów „uczelni” bez habilitacji łamie zasadę jedności badań i nauczania, gdyż oznacza ona, że można na uczelni uczyć bez prowadzenia badań.

Archaiczne są projektowane w ustawie – i zupełnie niedostosowane do nauk humanistycznych i społecznych – zasady punktacji publikacji naukowych. Odrębne listy sporządzane będą przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla czasopism naukowych rzekomo lepszych i gorszych oraz rzekomo lepszych i gorszych wydawnictw naukowych, co ocenia się na podstawie ich „renomy” (art. 266 ust 8 pkt 1 i 2; art. 268 ust. 2 pkt 2). Formalizm stanowi też odebranie możliwości prowadzenia szkoły doktorskiej podmiotowi, który w ramach danej dyscypliny uzyskał jedynie kategorię naukową „B” albo „C” (art. 199 pkt. 1). To samo dotyczy utraty w danej dyscyplinie kategorii „A+” albo „A” przez podmiot habilitujący

(art. 218). Zawsze istnieć będą lepsze i gorsze doktoraty, podobnie jak lepsze i gorsze habilitacje. „Karamie” tych ostatnich przez MNiSW stanowi zwykłą stratę czasu.

Trudno też nieuprzedzonemu czytelnikowi projektu zrozumieć, dlaczego na uczelniach nie będzie już można łączyć zajęć studentów stacjonarnych z niestacjonarnymi (art. 63 ust. 2). Do tej pory uważano, że taki system mieszany umożliwi podciąganie osób słabszych. Teraz zaś, już na etapie ustawowym zakłada się, że muszą istnieć studia dla dwóch grup studentów, tj. stacjonarne – dla bardzo dobrych i niestacjonarne – dla słabszych. Nie trzeba szerzej uzasadniać, że regulacja taka uderza głównie w uczelnie publiczne i w samych studentów niestacjonarnych.

Bardzo istotna funkcja wydziałów polega na tym, że jako podstawowe jednostki uniwersytetu wydziały są głównym miejscem realizacji jego autonomii. Tymczasem w projekcie ustawy rozumie się przez autonomię (art. 3 ust. 1; art. 9 ust. 2) pojętą restryktywnie i formalistycznie autonomię rektora wobec ministra, a nie autonomię wydziałów. A właśnie autonomia wydziałów gwarantuje najlepiej samorządność całej uczelni, zwłaszcza oddolną kontrolę procesu awansów naukowych. Program przewiduje natomiast faktyczną likwidację autonomii uczelni m.in. wskutek wprowadzenia sterowanego z zewnątrz organu zwanego radą uczelni.

Ze zniesienia Wydziałów wynika też konieczność oceny (ewaluacji) działalności naukowej uczelni jako całości czy, ściślej mówiąc ewaluacji według dyscyplin. Jednak w uczelni zawsze istnieją dyscypliny uprawiane na wyższym i niższym poziomie, których nie wolno wrzucać do jednego kotła. Te drugie pociągną w dół pierwsze, co znakomicie utrudni awans uczelni do wyższej kategorii. Powstanie ryzyko utrwalania się podziałów i pozostania uczelni regionalnych na stałe w drugiej kategorii. W tym samym kierunku prowadzi przyznanie prawa do habilitowania tylko uczelniom zakwalifikowanym do kategorii „A+” i „A” (art. 218). Uczelniom gorzej dotowanym odbierze się w ten sposób trwale perspektywę awansu naukowego.

Zniesienie Wydziałów wiąże się z przeniesieniem uprawnień do nadawania stopni doktora i doktora habilitowanego na senat uczelni (art. 28 ust. 1 pkt 6). Nie trzeba przekonywać, jak trudne będzie obradowanie senatu dużych uczelni nad co najmniej kilkudziesięcioma doktoratami i kilkunastoma habilitacjami na każdym posiedzeniu – nie wspominając już o niezbędnych kwalifikacjach merytorycznych. Jednostki nadrzędne w stosunku do wydziałów nigdy nie osiągną i nie zastąpią kompetencji wydziałów w ocenie dokonań

dydaktycznych i naukowych pracowników. Tylko członkowie wydziału są w stanie ocenić wartość zbliżonych tematycznie i metodologicznie prac osób z tej samej dziedziny wiedzy.

Szczegółowa analiza projektu ustawy upoważnia do stwierdzenia, że wbrew deklarowanym założeniom w znacznej mierze służy on na uczelniach utrwaleniu starego układu, jednocześnie potencjalnie umożliwiając pozbycie się z uczelni czynników niesubordynowanych. Przyjęty system jest prosty: ustawy przyznają rektorom władzę niemal absolutną, a ci, popierając projekty Min. J. Gowina, dają w efekcie asumpt w ograniczaniu autonomii poszczególnych wydziałów.

Konkludując, wbrew intencjom projektodawców, proponowana reforma zwiększy nieefektywność systemu nauki i istniejącą z tego powodu w wielu środowiskach naukowych swoistą zawodową apatię, a przenosząc zasady typowe dla nauk ścisłych czy przyrodniczych do nauk humanistycznych, czy społecznych, w poważnym stopniu zdeprecjonuje te ostatnie. Z tego też względu kwestią pierwszoplanową jest podjęcie na szczeblu rządowym i parlamentarnym dodatkowych działań, mogących zahamować podobny stan rzeczy.

Nie jest też prawdziwy argument, że protesty podejmowane w związku z przygotowanym projektem ustawy przez środowisko naukowe, opowiadają się za utrwaleniem istniejącego obecnie jakoby feudalnego i nieefektywnego systemu polskich uczelni. Obecny system w sposób dość przejrzysty umożliwia awanse naukowe i zawodowe poprzez m. in. uzyskiwanie habilitacji i mierzalności osiągnięć, stanowiących podstawę do zatrudnienia na stanowisku (także poprzez system konkursowy) i uzyskiwania tytułu naukowego profesora. Paradoksalnie większą „oligarchizację” spowoduje np. zniesienie wymogu uzyskania habilitacji, czemu w większym stopniu sprzyja również obniżenie wymogów, niezbędnych do uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego (samodzielnego pracownika naukowego, czy dydaktycznego), istniejące od czasu wprowadzenia poprzedniej reformy nauki i szkolnictwa wyższego, podjętej przez poprzedni rząd. Projektowana obecnie reforma wpisuje się niestety we wprowadzane wcześniej podobne złe tendencje.

Wyniki głosowania jawnego: 76 głosów – za, 12 głosów – przeciw, 16 głosów – wstrzymujących się.

Warszawa, 19 marca 2018 roku

DZIEKAN
Wydziału Prawa i Administracji

Prof. dr hab. Tomasz Giaro